

Rower Wiery

opowiadanie terapeutyczne



tekst: Agnieszka Pacyga - Łebek

www.dziarskowchmury.pl

ilustracje: Aneta Böhm - Czechowicz

www.anetasobierysuje.pl

Podziękowania dla całego zespołu terapeutycznego "Diada" w Gliwicach i Pyskowicach.

Za zaangażowanie, odwagę i profesjonalizm.

Wiera

Tego dnia, kiedy Wiera pierwszy dzień pojawiła się w naszej klasie, ubrana była w granatową spódniczkę i białą bluzkę. Wiera miała piękne, jasne i długie włosy. Grzywka dziewczynki ujarzmiona była osobliwą spinką w kształcie gitary, a nos zdobiły zielone okulary. Wiera trzymała Panią Ewelinę za rękę, uważnie studiując czubki swoich butów. A było na co patrzeć. Buty ozdobione były symbolem nutki i pięciolini. Zauważyłam, że Wiera ma dość wydatny nos, a na nosie okulary.

Harmider królujący zwykle w 2a ustał. Dwadzieścia par oczu patrzyło na nową dziewczynkę.

- Dzień dobry, chciałabym wam przedstawić nową uczennicę Wierę Smielik. Wiera przyjechała do Polski z kraju, który nazywa się Ukraina. Wiera nie mówi jeszcze po polsku, za to dużo rozumie. Proszę mówcie do Wierę powoli.

Pani Ewelina wskazała Wierze miejsce w ławce obok mnie. Uśmiechnęłam się do nowej dziewczynki zachęcająco, odsunęłam się nieco, by Wiera mogła swobodnie rozłożyć swoje rzeczy na pulpicie.

Duma mnie rozpierała, poczułam się wyróżniona przez Panią.

Zerkałam na nową koleżankę z ciekawością, niestety nie udało mi się złapać jej spojrzenia, Wiera uparcie oglądała nutki na swoich butach. Pomyślałam, że jest zawstydzona i przestraszona.

Pani Ewelina rozpoczęła nową lekcję.

- Proszę wyjdźcie z ławek, usiądźmy w kręgu, spróbujemy się przedstawić Wierze.

Rzucę do każdego z was piłkę – pani mówiła powoli i wyraźnie – dziecko trzymające w rękach piłkę przedstawia się głośno.

Tomek był pierwszy, złapał piłkę i krzyknął:

- Cześć Wiera, jestem Tomek przyszły piłkarz – Tomek zręcznie podał piłkę do kolejnego dziecka.

- Cześć Wiera, nazywam się Marcin i też będę piłkarzem.

- Cześć, jestem Marysia, chciałabym zostać pisarką lub dziennikarką. W tym notatniku zapisuję wszystkie ciekawe historie. Przedstawiłam się i pokazałam na forum klasy mój zeszyt z zapiskami.

- Cześć, jestem Adam i lubię grać na perkusji z tatą.

Piłka wesoło skakała od dziecka do dziecka.

- Cześć, jestem Lena i tak jak Ty noszę okulary.

Na końcu przedstawiła się przewodnicząca naszej klasy.

Cześć, jestem Zofia.

Nareszcie piłka wskoczyła na kolana Wiery. Dziewczynka spojrzała na nas wszystkich i przedstawiła się nieśmiało:

- *Czest, mienia zawud Wiera.*

Dziewczynka wypowiedziała to zdanie melodyjnie przeciągając sylaby Wieceera.

Po chwili ciszy Tomek nie wytrzymał i powiedział:

- My cię Wiera o imię pytamy, nie o zawód!

Pani Ewelina uśmiechnęła się i powiedziała powoli:

- Dziękuję Wiero, że się przedstawiłaś całej klasie – jesteś bardzo odważna – zdanie „*Mienia zawud*” po rosyjsku oznacza mam na imię. Na Ukrainie ludzie mówią po rosyjsku lub po ukraińsku.

- Podoba mi się! – powiedziałam z entuzjazmem – *Mienia zawud Marysia.*

Wiera uśmiechnęła się do mnie pogodnie, a ja byłam dumna, że nauczyłam się przedstawiać po rosyjsku.

Wieczorem Wiera zanotowała w pamiętniku:

Kochany pamiętniczku

Piszę po polsku. Ćwiczę. Za mną pierwszy dzień w szkole. Pani Ewelina jest sympatyczna. Siedzę w ławce z dziewczynką, która chce zostać pisarką w przyszłości – zupełnie tak jak ja! Jak się nauczę dobrze mówić po polsku, opowiem jej, że ja też lubię pisać i wymyślać piękne historie. Niestety mówienie i rozumienie innych nie wychodzi mi zbyt dobrze, wstydzę się odezwać po polsku i nie rozumiem, gdy dzieci mówią do mnie szybko. Marysia nosi aparat na zębach i ma krótką ciemną czuprynę. Marysia mówi do mnie powoli, jak Pani. Uśmiecha się do mnie. Cieszę się.

Rower to wielosyped

Bardzo lubię moją szkołę w małym Polskim miasteczku. Szkoła jest kolorowa, klasy są przestronne, a nauczyciele sympatyczni. Do szkoły jeżdżę zwykle na rowerze. Sprawia mi to radość. Pakuję swój plecak i kanapki do rowerowego koszyka i jadę szybko przed siebie. Wyobrażam sobie wtedy, że mój rower to szybki motocykl, a ja jestem już dorosła i śpieszę się do pracy. Tego ranka tak się rozpędziłam, że daleko w tyle zostawiałam mamę i mojego braciszka Franusia. Franuś uczęszczał do przedszkola mieszczącego się obok szkoły.

Pod szkołą zaparkowałam swój motor – rower. Akurat przy wejściu do szkoły stała Wiera z mamą i braciszkiem.

- *Kakoj horoszy wielosyped* – Wiera pokazywała mój rower mamie.
- *Prikrasny* - odparła mama.
- Dzień dobry – przywitałam się z Wierą i jej mamą – co to znaczy *wielosyped*?
- *To, to* – Wiera pokazywała na mój rower.

W międzyczasie podeszła moja mama z Franusiem. Całe towarzystwo przywitało się serdecznie.

- Dzień Dobry jestem Wanda, a to są moje dzieci Marysia i Franuś – mama przedstawiła się – A ty jesteś pewnie Wiera. Marysia dużo o Tobie opowiadała.
- *Djen dobry, ja i moje dzieci nazywamy się Olga, Wiera i Ilia* – przedstawiła wszystkich mama Wiery - *Jak to jest po polsku* – spytała wskazując na rower.

Zdumiona tym, że mam tłumaczyć dorosłej mamie takie proste rzeczy odpowiedziałam.

- To jest rower.
- *Vielosyped to rower* – powtórzyła głośno

W szatni jak zwykle była wrzawa. Dzieci zaciekawione Wierą, podbiegały do jej mamy i zadawały mnóstwo pytań. Wiera była jedynym dzieckiem z innego kraju w całej szkole. Mama Wiery pomagała córce ubrać buty, milczała.

- Co lubi Wiera? Gdzie mieszkacie? Mogłaby do mnie przyjść do domu? - pytały dzieci z 2a.

- *Nadjet obuw* – mama Wiery nie zwracała na nas uwagi.
- Mamo, dlaczego mama Wiery nie odpowiada dzieciom – to niegrzeczne.

Mama przez chwilę przyjrzała się tej sytuacji, po czym wyjaśniła:

- Dlatego, że mama Wiery dopiero uczy się mówić po polsku.

- Ale przecież rozmawialiśmy przed szkołą – Marysia drażyla dalej – słyszałam, że mama mówi normalnie!

- Każdy język jest **normalny** kochanie – tłumaczyła powoli mama – każdy brzmi **inaczej**, to **jedyna** różnica.

Mama Wiery nie jest niegrzeczna, tylko po prostu nie rozumie jeszcze wszystkiego po polsku. Gdy jest taki hałas jest jej jeszcze trudniej.

- Masz rację mamo, gdyby Pan Dżejms zamiast na lekcji, teraz w szatni pytał mnie o coś po angielsku, też bym miała kłopot w zrozumieniu. Choć Free Ice Creams usłyszę w każdym hałasie.

Podczas lekcji Wiera narysowała rysunek i dała mi go. Rysunek przedstawiał dziewczynkę wyczyniającą harce na rowerze.

- Kto to? - spytałam szeptem?

- *To ja i mój velosyped – rower.*

- Piękny rower, też masz koszyczek! Pójdziemy razem na rower? spytałam z nadzieją.

- *Na Ukrainie jest mój rower. Tu nie ma rower –* odpowiedziała dziewczynka smutno.

Pomyślałam, że na pewno ten rower można po prostu wysłać pocztą, albo kupić nowy.

- *Nie mogę po rowera jechać, tam jest wojna –* powiedziała Wiera ze łzami w oczach.

.....



.....
Wieczorem w łóżku można było zobaczyć dziewczynkę o jasnych włosach notującą w pamiętniku:

Kochany pamiętniczku, dziś dużo się działo. Dzisiaj rano w szatni wszystkie dzieci otoczyły mnie i moją mamę. Dzieci mówiły do nas wszystkie na raz, ani mama, ani ja nie zrozumialiśmy ani jednego słowa. Później słyszałam jak mama opowiadała tacie o tym, a tata pocieszał ją i zapewniał, że niedługo będzie rozumieć po polsku tak dobrze jak inni.

Mama chodzi na kurs języka polskiego, poza tym jest bardzo mądra, jestem pewna, że szybko się nauczy. Poza tym dziś Marysia przyjechała do szkoły na rowerze – jak ja jej zazdrościłam...

Mój rower został na Ukrainie. Nie mogłam go spakować ze sobą. Tęsknię za moim pokoikiem, moimi lalkami, książkami, a przede wszystkim za moim rowerkiem. Mama i tata nie pozwolili mi zabrać tych wszystkich rzeczy, Ilia też zostawił swoje zabawki. Wyjechaliśmy nagle, w nocy. Każde z nas mogło zabrać ze sobą tylko tyle rzeczy, ile pomieściła jedna walizka. Z czterema walizkami dotarliśmy na granicę.

Wojna to znaczy, że dzieci muszą zostawić swoje domy.

.....

Bezpieczny świat

Tego dnia wróciłam ze szkoły bardzo smutna. Nie miałam ochoty na zabawę z Franusiem, książki z bajkami, prace w ogrodzie i w kuchni.

Siadłam na parapecie i patrzyłam w okno. Po chwili wyjęłam Atlas dla dzieci i uważnie studiowałam mapę Europy. To jest Ukraina, a to jest Polska. Ukraina sąsiaduje z Polską. Na Ukrainie jest wojna. Widziałam kiedyś wojnę w telewizji, widziałam żołnierzy i domy bez okien. To było straszne, nie chciałam tego oglądać.

Biedna Wiera jej rodzina. Gdy pomyślałam o tym, że dziewczynka nie mogła wziąć do Polski swojego rowerka, popłakałam się.

- Co się stało słonko? – zaniepokojona mama weszła do mojego pokoju.

- Wiera nie mogła spakować swojego rowerka jak się wyprowadzała do Polski...- płakałam w ramię mamy - biedna Wiera...na Ukrainie jest wojna....

Płakałam bardzo długo, katar spływał po moim nosie, oczy były całkiem czerwone, nawet Franuś zaczął z tego wszystkiego też płakać.

- Marysiu – zaczęła mama – to prawda na Ukrainie jest wojna, prawdą jest też, że Wiera zostawiła na Ukrainie swój rowerek. Wojny są złe i jak się dzieją, rodzice marzą o tym, żeby zabrać swoje dzieci do bezpiecznego miejsca. To jest wtedy najważniejsze.

-Polska to bezpieczne miejsce?

- Polska to teraz bezpieczne miejsce. Mamy szczęście, że żyjemy w wolnym kraju, gdzie dzieci mogą się uczyć, a dorośli pracować.

- A Ukraina, tam gdzie jest rowerek? Tam nie jest bezpiecznie?

- Teraz lepiej dla Wiery, jak jest tu z nami w Polsce. Na Ukrainie wielu bohaterów walczy o to, żeby Wiera i inne ukraińskie dzieci w przyszłości mogły mieszkać w swoim własnym wolnym kraju. Dawno temu podobnie działo się w Polsce. A zobacz teraz dzieci znów chodzą do szkoły, a dorośli pracują.

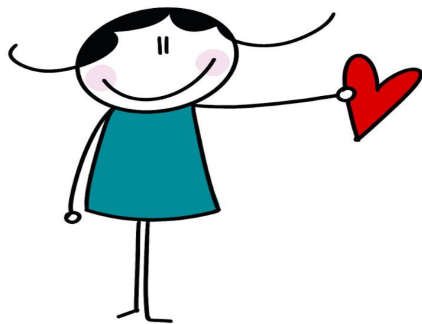
- Wtedy Wiera wróci po rowerek?

- Oczywiście – powiedziała mama po namyśle – rowerek będzie na nią czekał, wtedy zdecyduje czy zabierze go do Polski czy zostaną oboje na Ukrainie.

- Mogłabym pożyczyć Wierze mój rowerek po kuzynce Aurelce?

- Możesz go jej podarować, myślę, że Tobie drugi nie jest potrzebny, a Franuś nie będzie zapewne chciał jeździć na rowerku w różowe wroźki.

Ten pomysł bardzo mi się podobał. Uspokojona zajęłam się zabawą z Franusiem.



Tego popołudnia Wiera zanotowała w pamiętniku:

Drogi pamiętniczku, dziś próbowałam wytłumaczyć Marysi co to jest wojna. O wojnie wiem tyle, że jest zła. Boję się spać wtedy, jak o tym myślę. Czasami boję się tak, że proszę moją mamę, żeby zaświeciła światło i przyszła do mnie. Nic mi nie pomaga jak boję się o tatę i dziadków.

Językowe popołudnie u Wiery

Hurra, popołudnie spędziłam u Wiery. Podarowałam jej rower z wrózkami, a w zamian za to zostałyśmy zaproszone na poczęstunek z pierogami. Wiera pokazała mi swoją szkatułkę na skarby. W środku przechowywała małe perełki, różnokolorowe szkło, muszelki i biżuterię. Widać dziewczynki z całego świata mają swoje szkatułki na skarby – ja mam w domu podobną!

Mama Wiery uśmiechała się do nas od ucha do ucha, patrzyła na nas podobnie jak jej córka i syn przez olbrzymie okulary.

- Ja się bardzo cieszę, że mogę Was gościć, Alina opowiada o Marysi każdego dnia.

Olga posadziła nas przy stole i postawiła przed nami okazałe porcje pierogów.

- Jak długo mieszkacie w Polsce? – spytała moja mama powoli.

- *My przyjechali 3 miesiące temu.*

- Podoba się Wam w Polsce?

- *Nam się podoba, jest bezpiecznie, ludzie są mili, dzieci do szkoły chodzą. Mój mąż na Ukrainie jest. On znaju Polski dobrze, jego dziadek i babuszka byli Polacy. Ja się uczę każdego dnia Polski. Wiera i Ilia się uczą prędko.*

Mama Marysi mówiła inaczej niż moja mama. Dopiero uczyła się mówić poprawnie po polsku.

- Czym się zajmowałaś na Ukrainie?

- *Ja jestem okulistą na Ukrainie, ja pracowała w szpitalu.*

Mama Wiery leczy oczy – pomyślałam, że to wyjaśnia to, że posiadają takie wspaniałe okulary.

Po chwili moja mama zaproponowała rozmowę po rosyjsku. To było zabawne.

Mama Wiery mówiła płynnie, a moja mama wymawiała rosyjskie słowa powoli, jękając się i śmiejąc.

Wiera, ja i nasi braciszekowie bawiliśmy się w mówienie po angielsku. Każdy z nas włożył do buzi pieróg i wymawiał angielskie słowa. Mama stwierdziła, że brzmi to jak prawdziwy angielski.

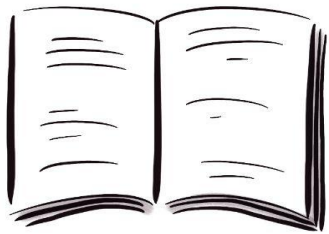
To bardzo miłe, że ludzie z innych krajów chcą się uczyć naszego języka. Mama Wiery opowiadała ciekawe historie o Ukrainie i o tym co ją zaskoczyło w Polsce. To było interesujące. Każdy kraj ma swoją kulturę, każdy kraj jest inny. Warto uczyć się różnych języków, można mieć przyjaciółki z całego świata. Dziś wieczorem pooglądam Atlas, zobaczę ile jest na świecie języków i krajów.

.....

Gdy goście wyszli, Wiera wzięła długopis i zapisała:

Pamiętniczku, wielkie szczęście. Dziś po południu przysła do nas Marysia z braciszkiem i z mamą. Mama Marysi powiedziała, że Marysia i Franuś bardzo mnie lubią i byliby szczęśliwi, gdybym przyjęła od nich rower w prezencie. Moja mama nie chciała przyjąć prezentu, a mama Marysi nie chciała przyjąć odmowy. W końcu mamy dobiły targu. Mama zaproponowała wymianę roweru na kawę i pyszne pierogi.

Dziś przy naszym stole rozmawialiśmy w trzech językach – po polsku, rosyjsku i po angielsku. Mama opowiadała ciekawe historie o Ukrainie, a mama Marysi o Polsce. Szkoda, że do naszej klasy nie chodzi żadna dziewczynka lub chłopiec z Anglii albo z Chin...



Tatuże pisane cyrylicą

Wiera stała się moją najlepszą przyjaciółką. Z każdym dniem mówiła po polsku lepiej. Razem słuchałyśmy muzyki, układałyśmy puzzle i grałyśmy w planszówki na świetlicy szkolnej. Wiera uczyła mnie rosyjskiego, a ja pomagałam jej w polskim. Czasami śmiałyśmy się z podobieństw i różnic między polskim i rosyjskim na przykład *zapomnjet* to znaczy *zapamiętać*. Czyli jak chcesz coś zapamiętać to musisz to zapomnieć. Bardzo zabawne.

Cała klasa bardzo polubiła nową koleżankę za poczucie humoru, rumieńce na twarzy i fantazyjne spinki do włosów jakie nosiła. Na długich przerwach klasa ustawiała się w kolejce przed ławką Wiery. Zamawialiśmy u niej tatuże pisane cyrylicą na przedramieniu. Cyrylicą to pismo używane w Rosji i na Ukrainie. U Wiery można było zamówić każde słowo. Wiera umiała napisać już wszystko po polsku, po ukraińsku i po rosyjsku. Była trzyjęzyczna. Nawet chłopcy z szóstej klasy prosili Wierę o zrobienie cyrylicą tatuażu. Szóstoklasiści zamawiali tatuże z imionami dziewczyn w których byli zakochani.

Był w szkole ktoś kto nie lubił Wiery – Zofia.

Zofia była wzorową uczennicą, grała na pianinie i była bardzo ładna. Blond włosy Zofii sięgały jej do pasa. Zofia nosiła jasne sukienki w delikatne kwiatowe wzory i eleganckie spinki do włosów z perełkami. Ręce Zofii były wypielęgnowane i czyste, a rajstopki i buciki błyszczące.

Wszyscy, dziewczynki i chłopcy chcieli spędzać przerwy z Zofią. Zofia cieszyła się swoją popularnością i wydawała rozkazy swoim cieniutkim głosikiem.

Ze mną Zofia nie chciała się bawić, chyba dlatego, że nie wyglądałam jak księżniczka. Księżniczki nie noszą aparatu na zębach, nie mają krótkich czarnych włosów, a na pewno nie mają rąk poplamionych farbami i klejem z brokatem. Poza tym nie lubię jak się mi rozkazuje. Zofii nie podoba się to, że na przerwach to nie ją, ale Wierę otacza grono dzieci. Wydaje mi się, że jest zazdrosna.

Słyszałam jak namawiała inne dziewczynki, żeby się z Wierą nie bawiły.

Gdy Wiera zapomni jakiegoś ważnego słowa po polsku, Zofia śmieje się z tego głośno. **To jest bardzo niemile.** Ostatnio kłamała, że włosy Wiery wcale nie są długie.

- Widziałam, że Wiera w szatni zakładała perukę – krzyczała w klasie na cały głos – widziałam, że masz włosy czarne i krótkie jak chłopak.

Wiera nie przejmowała się docinkami Zofii.

- Powinnaś pójść przebadać oczy u mojej mamy, wydaje mi się, że źle widzisz – powiedziała spokojnie Wiera i wróciła do zdobienia kolejnego przedramienia tajemniczym pismem.

Zofia zrobiła się czerwona ze złości, jej usta wykrzywił nieładny grymas, brwi zmarszczyły się groźnie, odwróciwszy się do spokojnej Wiery krzyknęła:

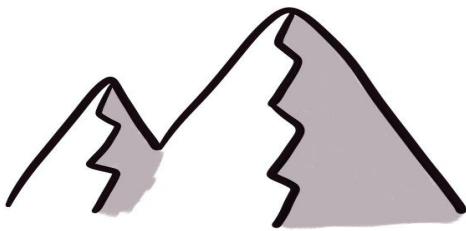
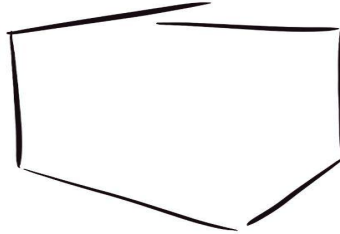
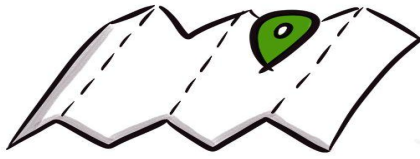
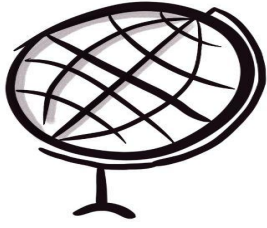
- Nie jesteś jedną z nas, my jesteśmy z Polski, a ty nie! Ukraina jest gorsza niż Polska. Tak mówi mój tata.

Zofia nie wyglądała teraz jak księżniczka, tylko jak **rozloszczona czarownica**. W oczach Wiery pojawiły się łzy.

- **Nie ma gorszych i lepszych krajów. Wiera jest jedną z nas, bo jest naszą koleżanką.** Nie wiesz o tym, że przyjaźnić się można z dziećmi z całego świata? – stanęłam w obronie przyjaciółki.

- Księżniczki Disneya pochodzą z różnych bajek, a wszystkie się przyjaźnią – dodała Lena.

- **Każdy kraj jest ciekawy i ma swoją kulturę, tak mówi mój tata** – powiedział Tomek
Dzieci pobiegły za Wierą na korytarz. Zofia stała sama na środku klasy, zawstydzona.



Wiera schowała się na świetlicy szkolnej, wyciągnęła swój pamiętnik i zanotowała:

Kochany pamiętniku, płakałam dzisiaj w szkole. Zofia powiedziała, że Ukraina jest gorsza od Polski. Powiedziała, że tak uważa jej tata. Gdy wróciłam do domu moja mama od razu zapytała mnie co się stało. Widziała, że mam czerwone oczy i mieszam łyżką w zupie nie jedząc jej. Gdy opowiedziałam jej całą sytuację mama posmutniała na chwilę, wzięła mnie na kolana i wyjaśniła:

- Skarbie, Ukraina i Polska to piękne kraje. Teraz mieszkamy w Polsce, ale zawsze będziemy pamiętać o tym, że pochodzimy z Ukrainy. Nie jest to żaden powód do wstydu wręcz przeciwnie. Znamy dwie kultury, dwa języki, możemy czytać książki i śpiewać piosenki po polsku i po rosyjsku.

- Żaden kraj nie jest lepszy?.

- Oczywiście, że nie. Jeden jest bogatszy, drugi biedniejszy, w jednym są góry, w innym morze, w jednym jest ciepło, w innym zimno. Każdy jest inny przez to ciekawy.

Ta Zofia pewnie tego nie wie, dlatego tak uważa.

- Może Pani Ewelina zrobi taką lekcję o krajach?

- To świetny pomysł – odpowiedziała mama, nakładając dzieciom na talerze deser.

Przepraszam to magiczne słowo

Do szkoły jechałyśmy jak zwykle razem ja i Wiera. urządziłyśmy wyścig rowerowy. Na szkolnym parkingu przywitała nas Zofia.

- Wiera przepraszam Cię za wszystko...

Moja przyjaciółka nie wyglądała na zaskoczoną. Uśmiechnęła się do Zofii i powiedziała.

- Nie gniewam się już.

- Wiero i Marysiu chciałybyście zostać moimi koleżankami?

- Oczywiście, jesteś naszą koleżanką z klasy – odpowiedziała Wiera bez cienia wahania.

- Zrobiłam dla Was wisiorki z koralików, przyjmiecie je?

- To bardzo miłe z Twojej strony, są piękne.

- Zosiu pobawisz się z nami? – dziewczynki zaprosiły Zofię do wspólnego wyklejania naklejek strojów dla dziewczynek w książeczce.

Jak widać Zofia potrafiła zachować się ładnie. Tego dnia, kiedy nakrzyczała na Wierę, zrobiło jej się wstyd. **Zrozumiała, że nie lubi Wierę tylko dlatego, że jest zazdrosna. Zazdrościła jej pięknych włosów, tego, że mówi po rosyjsku i po polsku, tego, że na przerwach dzieci chcą się z nią bawić. Tak jej zazdrościła, że chciała jej to wszystko zepsuć.** Wstyd jej było, że kłamała i namawiała inne dzieci przeciwko Alinie.

Żeby głośno przeprosić trzeba mieć odwagę. Dziś Zofia była naprawdę odważna.

Po południu Wiera zanotowała, krótko:

Kochany pamiętniku, dziś schowałam do mojej szkatułki ze skarbami wisiorek przyjaźni od Zosi. Zostałyśmy koleżankami. Zosia zrozumiała, że obie możemy mieć długie włosy i wielu kolegów i koleżanek w klasie. Zosia zaprosiła mnie i Marysię do domu. Jeśli mama się zgodzi to urządzimy sobie prawdziwe spotkanie przy herbacie. Zofia ma w domu prawdziwy serwis do herbaty. Spytałam mamy czy upiecze dla nas ciasteczka. Mama zaczęła dziś pracę w szpitalu. Kiedy wróci wieczorem, wszystko jej opowiem.

.....

Akademia dla babci i dziadka

Nareszcie mamy prawdziwą zimę, dzisiaj spadł śnieg. Pani Ewelina poprosiła mnie, Zofię i Wierę o przygotowanie klasy na akademię z okazji Dnia Babci i Dziadka.

Wiera powycinała z papieru płatki śniegu i udekorowała nimi ściany i okna. Ja wycięłam duży napis WITAJ BABCIU, WITAJ DZIADKU W NASZEJ KLASIE i powiesiłam go nad tablicą.

Pani Ewelina upiekła na tę okazję ciasto czekoladowe i kruche ciasteczka z dżemem w dziurce. Mama Zofii, która była w radzie rodziców przygotowała kawę i herbatę w termosach.

Zosia rozłożyła na stołach białe obrusy, ułożyła kwiaty w wazonach, zadbała o kolorowe talerze i sztucce.

- *Stolowyje pribory to są stuććce, sztucke..?* Ale słowo, jak to się pisze? – Wiera wyłapała niecodziennie brzmiące słowo.

- *Tak, sztucce to stolowyje pribory* – potwierdziła Zofia z uśmiechem – piszemy przez sz i ćc na końcu. Dziwnie....

Wszystko było już gotowe. Do klasy zaczęli wchodzić pierwsi goście. Babcie z pomalowanymi ustami, dziadkowie w marynarkach. Uważam, że babcia i dziadek są lepsi od słodczy i góry zabawek. Dziadek mrugał do mnie okiem, a babcia dyskretnie wycierała oczy. Pani Ewelina wyszła na środek klasy.

- Dobry wieczór nasi najmilsi goście, dziękujemy Wam za tak liczne przybycie. Z radością chciałabym Was zaprosić na Akademię z okazji Dnia Babci oraz Dziadka. Brakuje jednak wśród nas jednej babci i jednego dziadka, którzy do nas za chwilę dołączą.

Pani Ewelina włączyła laptop i na ekranie pojawiły się dwie uśmiechnięte twarze.

- *Haroszy wjeczer* – przywitali się

- To mój dziadek i babcia – ucieszyła się Wiera, której humor natychmiast się poprawił.

Pani Ewelina ustawiła laptop tak, żeby dziadkowie Wiery mogli w pełni uczestniczyć w Akademii.

Występ udał się wspaniale. Recytowaliśmy wiersze, śpiewaliśmy, Wiera i Zofia grały na pianinie.

Okazało się, że tata Wiery jest muzykiem, a Wiera i Ilia grali na pianinie prawie od urodzenia. To wyjaśniało, te nutki na bucikach. Na koniec dostaliśmy wielkie brawa, największe były te

z Ukrainy. Dziadkowie byli wzruszeni i bardzo dumni z tego, że wnuczka tak wspaniale radzi sobie w polskiej szkole.



Zaraz po występie na Akademii Wiera napisała w pamiętniku:

Drogi pamiętniczku, nie miałam ochoty brać udziału w Akademii z okazji Dnia Babci i Dziadka. Nie miałam na to ochoty ponieważ jak myślę o dziadku i o babci, to chce mi się płakać i brzuch mnie boli. Bardzo za nimi tęsknię. Chciałabym móc ich spotykać wtedy, kiedy mam na to ochotę. Marysia odwiedza babcię w soboty, Zosia mieszka z babcią i dziadkiem w jednym domu. Chciałabym, żeby babcia i dziadek przeprowadzili się do Polski. Dziadkowie nie chcą tutaj przyjechać, mówią, że starych drzew się nie przesadza. Przecież dziadkowie to

ludzie, a nie drzewa. Mama uważa, że dziadkowie są uparci. A ja myślę, że oni pilnują naszego domu i mojego rowerka.

Dla dziadka i babci chciałam wystąpić najpiękniej jak potrafię.

Obietnica.

Pisarki Marysia Kowalska l. 8 z Polski i Wiera Smielik l. 9 z Ukrainy obiecujemy:

Jak będziemy dorosłe, zostaniemy pisarkami. Będziemy pisać książki o tym, że wojny są złe. Będziemy pisać o tym, że nie ma lepszych i gorszych krajów. Będziemy pisać o przyjaźni możliwej między ludźmi mówiącymi w różnych językach.

Uważamy, że wszyscy jako ludzie jesteśmy podobni. Ludzie chcą mieszkać w swoich domach i jeździć na swoich rowerach. Zofia się zmieniła po tym, jak się tego wszystkiego od nas dowiedziała. Chcemy by dowiedzieli się o tym politycy!



Monachium 2016 /Pilchowice 2022